

CZY KORONAWIRUS ZABIJE REWOLUCJĘ OZE? [KOMENTARZ]

Dynamiczny rozwój odnawialnych źródeł energii w ciągu ostatnich kilku dekad miał przyspieszyć w latach 20. XXI wieku w które właśnie wkraczamy. Koniec wiecznie rosnących gospodarek i konieczność zaciskania pasa może jednak sprawić, że czysta energia zejdzie na dalszy plan.

Ofiarami koronawirusa bezapelacyjnie są firmy z sektora oil&gas. Dramatyczne spadki na giełdach surowców spowodowane załamaniem się popytu po kolei zmuszają koncerny do wycofywania się z inwestycji oraz zaniżania prognoz dochodów za bieżący rok. Mniejsi gracze mogą nie przetrwać obecnych zawirowań. Widzimy pierwszą falę bankructw przedsiębiorstw łupkowych w USA (jak choćby Whiting Petroleum lub Chesapeake Energy Corp.), ale tak naprawdę wszyscy cienko przędą.

Mimo, że w 2019 roku światowa gospodarka urosła o 3%, to poziom emisji CO₂ pozostał na tym samym poziomie, 33 gigaton. Międzynarodowa Agencja Energii przypisywała ten fakt dynamicznie rozwijającej się branży OZE oraz odchodzeniu od węgla i gazu. Emisje samego sektora energetycznego były najniższe od 1980 roku.

Bieżący rok również przyniósł zauważalne korzyści dla planety, choć z zupełnie innych powodów. Powietrze stało się czystsze, emisje spadły jeszcze mocniej, a internetowym memem stało się zdanie "delfiny wróciły do Wenecji". Tylko powodem oczyszczenia wód w Wenecji i pojawienia się tam sympatycznych morskich ssaków nie był żaden zielony zwrot, tylko brak turystów. Zmniejszona ludzka aktywność i mobilność pozwoliły planecie odetchnąć.

Emisje dwutlenku w samych Chinach krótkookresowo spadły aż o 25%! W marcu w Europie było to 9%, choć lockdown zaczął się de facto od połowy tego miesiąca. Koniec końców, naukowcy z norweskiego Center for International Climate and Environmental Research wyliczyli, że w 2020 roku będziemy świadkami największej redukcji emisji od II wojny światowej, od 4,2% do 7,5%.

Dyrektor Międzynarodowej Agencji Energii Fatih Birol ostrzega jednak, że ten pozytywny efekt bardzo dramatycznych wydarzeń może być krótkotrwały. "Widzimy spadek emisji CO₂ w tym roku jako efekt obniżenia aktywności ekonomicznej przez koronawirusa, głównie w transporcie. Jednak to nie jest efekt przyjmowania nowych strategii przez rządy i firmy. Najprawdopodobniej będzie to krótki błysk, po którym może nastąpić odbicie w poziomie wzrostu emisji, gdy aktywność gospodarcza powróci" - powiedział szef MAE.

W tym momencie dochodzimy do dylematu, przed którym staną rządy w wielu krajach świata. Mimo, że infrastruktura niezbędna do pozyskiwania energii odnawialnej systematycznie tanieje, to OZE praktycznie na całym świecie jest silnie dotowana przez państwa. W realiach kryzysu gospodarczego, i to największego Wielkiego Kryzysu lat 30. XX wieku (przynajmniej tak przewiduje szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego Christine Lagarde) każdy będzie zaciskał maksymalnie

pasa. "Covid19 może sprawić, że odnawialna energia spadnie na liście priorytetów rządzących" - powiedział starszy analityk MAE Heymi Bahar.

Agencja potwierdziła swoje obawy oficjalnymi danymi. Wedle wyliczeń MAE w bieżącym roku uruchomiona zostaną instalacje OZE o łącznej mocy 167 GW, co oznacza spadek o 13% rok do roku. Jednak ogólna moc zainstalowana w energetyce odnawialnej wzrośnie o 6%.

"Państwa kontynuują budowę nowych farm wiatrowych i elektrowni słonecznych, ale w znacznie wolniejszym tempie" - skomentował te dane szef MAE Fatih Birol.

Jeśli rządy jeszcze mogą się wahać w tej kwestii, to na pewno żadnych wątpliwości nie będą miały korporacje czerpiące ogromne pokłady energii do swoich codziennych operacji. Wybiorą po prostu tańsze źródło. A co jest tanie i najprawdopodobniej takie pozostanie przez najbliższe kilka lat? Gaz i ropa.

Wydaje się, że jedyną pewną drogą dla OZE jest stawanie się konkurencyjnym wobec tradycyjnych źródeł energii w warunkach rynkowych. I choć zielone aspiracje państw i organizacji międzynarodowych nie odejdą, to będą musiały zostać skonfrontowane z rzeczywistością, a ta może być dla zielonej energii bolesna.